

Bogdan Dziobkowski

Naturalizm Quine'a

Słowa kluczowe: epistemologia znaturalizowana, holizm, naturalizm, normy epistemiczne, sceptycyzm

Willard Van Orman Quine wielokrotnie deklarował, że jest naturalistą. Odrzucał tym samym „pierwszą filozofię” rozumianą jako dziedzina, w której, w celu „zalegalizowania” nauki, bada się wiedzę naukową z jakiejś uprzywilejowanej, „zewnętrznej perspektywy”. Według autora *Słowa i przedmiotu* twierdzenia filozoficzne to kolejne deski w – symbolizującej naszą całościowo rozumianą, korygowalną wiedzę – łodzi Neuratha:

[...] zajmuję naturalistyczne stanowisko; postrzegam filozofię nie jako aprioryczny wstęp lub przygotowanie do nauki, tylko jako kontynuację nauki. Filozofia i nauka są częściami tej samej łodzi – łodzi, którą, by odwołać się ponownie do metafory Neuratha, możemy przebudować jedynie będąc w jej wnętrzu na pełnym morzu. Nie ma żadnej zewnętrznej perspektywy, żadnej pierwszej filozofii. (Quine 1993: 66)

Naturalizm Quine'a nie ogranicza się do jednego z obszarów filozoficznych dociekań. Przeciwnie, ma on charakter globalny: obejmuje całość tradycyjnej problematyki filozoficznej. W ontologii przejawia się w zaproponowanym przez autora „O tym, co istnieje” kryterium „zaangażowania ontologicznego teorii”, którego znanym wyrazem jest formuła, że „istnieć to być wartością zmienną”, w semantyce przybiera formę „behawioryzmu semantycznego”, a w epistemologii sprowadza się do postulatu, by w teoriopoznawczych badaniach „poprzestać na psychologii”.

Niniejszy artykuł dotyczy epistemologii znaturalizowanej oraz zależności, jakie zachodzą między tym stanowiskiem a innymi formami naturalizmu Quine'a. W części pierwszej wyróżniam pięć etapów w rozwoju teorii poznania. Część druga poświęcona jest charakterystyce epistemologii znaturalizowanej i lokalizacji tego programu w historii epistemologii. W trzeciej części omawiam trzy główne

problemy, przed którymi staje autor „Dwóch dogmatów empiryzmu” naturalizując epistemologię, oraz analizując odpowiedzi na te problemy. Pokazuję też, że broniąc epistemologii znaturalizowanej przed wysuwanymi pod jej adresem zarzutami, Quine naturalizuje sceptycyzm, aksjologię wiedzy i metaepistemologię. Odpowiadając na wątpliwości sceptyka, pokazuje, że znajdują się one wewnątrz nauki, a nie ponad nią. Broniąc się przez zarzutem wyrugowania z epistemologii konstytuujących ją dociekań normatywnych, twierdzi, że dociekania te w gruncie rzeczy mają charakter dociekań naukowych. Wreszcie, uzasadniając zastąpienie tradycyjnej epistemologii epistemologią znaturalizowaną, odwołuje się do holizmu, który powinien być traktowany jako jeszcze jedna deska w naturalistycznie rozumianej łodzi Neuratha.

I. Pięć kamieni milowych epistemologii

W rozwoju epistemologii proponuję wyróżnić pięć istotnych etapów: fundacjonalizm, dziewiętnastowieczny scjentyzm, antypsychologizm, naturalizm i eliminatywizm.

Według fundacjonalistów zadaniem epistemologii jest zalegalizowanie naszej wiedzy. Legalizacja ta składa się zasadniczo z dwóch etapów. Po pierwsze, należy wyróżnić zbiór niepodważalnych, samooczywistych przekonań, które stanowią fundament wiedzy, i – po drugie – wskazać mechanizmy wyprowadzania pozostałych przekonań z przekonań samooczywistych. Ponieważ w tradycji tej chodzi przede wszystkim o zalegalizowanie wiedzy naukowej, to sama ta legalizacja nie może mieć naukowego charakteru. Wykorzystując naukę do uzasadnienia nauki, kręcilibyśmy się w koło. Fundacjoniści sądzą więc, że wykazanie ważności nauki odbywa się w ramach nadrzędnej w stosunku do nauki teorii filozoficznej. Ta ostatnia rozumiana jest tu jako dyscyplina, która poprzedza wszystkie nauki, jest „dyscypliną pierwszą”. Wskazanie, w wyniku filozoficznych dociekań, niepodważalnych przekonań oraz wykrycie niezawodnych procedur przechodzenia od tego fundamentu wiedzy do innych przekonań ma stanowić skuteczną odpowiedź na wątpliwości, jakie pod adresem wiedzy wysuwa sceptyk.

Fundacjonalistyczne podejście do teorii poznania można znaleźć zarówno w ramach racjonalizmu, jak i empiryzmu. Kartezjusz, niezadowolony ze stanu nauki, rozpoczyna swoje rozważania od poszukiwania „punktu archimedesowego” naszej wiedzy. Są nim proste przekonania, które przedstawiają się nam tak „jasno i wyraźnie”, że nie ma żadnego powodu, by w nie wątpić. Przekonania te stanowią przesłankę w rozumowaniach, które prowadzą do przyjęcia bardziej złożonych, nieoczywistych twierdzeń. Hume, również niezadowolony z sytuacji panującej w nauce, podejmuje dociekania, których przedmiotem jest „natura ludzka”. Dociekania te, nazwane „nauką o człowieku”, powinny poprzedzać

wszelkie inne nauki. „Nauka o człowieku” bada „zakres i moc rozumu ludzkiego”, czyli „naturę tych idei, którymi się posługujemy, oraz naturę tych operacji, których dokonujemy w naszych rozumowaniach” (Hume 1963: 5). Mamy tu więc do czynienia z teorią poznania, która podejmując refleksję nad pojęciami („ideami”) i procedurami („operacjami”) stosowanymi w poszczególnych naukach, sytuuje się „ponad” tymi naukami; jest w stosunku do nich dyscypliną nadrzędną. Kartezjuszowi i Hume’owi przyświecał ten sam cel. Obaj starali się znaleźć fundamentalne, proste składniki naszego poznania oraz wskazać mechanizmy przekształcające te składniki w bardziej złożone formy wiedzy. Choć Kartezjusz podstaw wiedzy szukał w rozumie, a Hume w doświadczeniu, to obaj realizowali ten sam fundacjonalistyczny program badawczy.

Warto dodać, że fundacjonalistyczna epistemologia również w dwudziestym wieku miała wielu przedstawicieli. Jej zwolennikami byli m.in. Carnap, Ayer i Russell. Na przykład, ten ostatni w *Problemach filozofii* zauważa, że przedmiotem naszego poznania są rzeczy lub prawdy. Zarówno w pierwszym, jak i w drugim przypadku poznanie ma charakter albo bezpośredni, albo przez opis. Celem Russella jest wskazanie znanych bezpośrednio, pewnych elementów wiedzy, by następnie pokazać, jak cała reszta przekonań jest z tej niepodważalnej podstawy wywiedziona. Na przykład, nasza wiedza o przedmiotach fizycznych nie jest samooczywista, wymaga więc uzasadnienia. Uzasadnienie to polega na tym, że twierdzenia o przedmiotach fizycznych są redukowalne przy użyciu znanych bezpośrednio prawd do znanych bezpośrednio danych zmysłowych. Russell, podobnie jak wcześniej m.in. Kartezjusz czy Hume, szuka zatem niepodważalnego fundamentu poznania, by następnie całą wiedzę o świecie zalegalizować przez redukcję do owego fundamentu.

Drugim ważnym etapem w rozwoju epistemologii był scjentyzm. W dziewiętnastym i na początku dwudziestego wieku, wraz z coraz szybszym rozwojem nauki, fundacjonalistyczne twierdzenie, że filozofia, rozumiana jako „dyscyplina pierwsza”, powinna odpowiedzieć na pytania o podstawy naszych przekonań, zaczęło być dość powszechnie kwestionowane. Psychologięści twierdzili, że skoro przekonania są bytami mentalnymi, to przede wszystkim psychologia powinna badać ich podstawy. Socjologięści natomiast kładli szczególny nacisk na społeczny charakter wiedzy i tym samym uważali socjologię za naukę, która przejmie obowiązki teorii poznania. Były to pierwsze próby przejęcia przez poszczególne nauki tradycyjnych pytań epistemologicznych. Próby te można scharakteryzować krótko za pomocą następującej tezy: na pytania o podstawy naszych przekonań odpowiada wybrana nauka.

Podjęte przez zwolenników psychologizmu, a potem socjologizmu próby naturalizowania epistemologii spotkały się ze zdecydowaną reakcją ze strony filozofów. Frege zauważył, że pytając o podstawy przekonań, w gruncie rzeczy pytamy o dwie zupełnie różne rzeczy: o ich genezę i o ich uzasadnienie.

Błędy i przesady mają tak samo swoje przyczyny, jak przekonania prawdziwe. Przekonania, prawdziwe czy fałszywe, powstają według jakichś praw psychologicznych. Wyjaśnienie ich w oparciu o te prawa nie zastąpi jednak nigdy dowodu tego, czego dotyczą. (Frege 1977: 102)

Ratunkiem przed psychologizmem było więc rozparcelowanie tradycyjnej teoriiopoznawczej problematyki pomiędzy naukę i filozofię. Antypsycholociści twierdzili, że odnośnie do każdego przekonania możemy stawiać dwa nieredukowalne do siebie rodzaje pytań: pytania o przyczyny jego powstania i pytania o racje, które za nim przemawiają. Tymi pierwszymi zajmuje się nauka, drugimi – filozofia. Rozróżnienie to w pierwszej połowie dwudziestego wieku było powszechnie akceptowane. Opiera się na nim m.in. Reichenbach, wprowadzając podział na kontekst odkrycia i kontekst uzasadnienia, Popper, odróżniając psychologię wiedzy od logiki wiedzy, czy Carnap, gdy mówi o racjonalnej rekonstrukcji. Te próby ratowania teorii poznania przed wchłonięciem przez psychologię, uchodzącą na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku za największe zagrożenie dla autonomii badań filozoficznych, stanowią trzeci ważny etap w rozwoju epistemologii.

W drugiej połowie dwudziestego wieku coraz częściej zaczęto podważać postulowane przez antypsychologistów rozróżnienie na dwie odrębne perspektywy badawcze: filozoficzną i naukową. Tym samym zaczął się czwarty etap w rozwoju epistemologii: naturalizm, który z czasem stał się dominującym nurtem w teorii poznania. Ten dwudziestowieczny naturalizm, pomimo bardzo dużego zróżnicowania, ma dwie zasadnicze odmiany: eliminacyjną i modyfikacyjną. Do zwolenników pierwszej z tych odmian zaliczają się m.in. twórcy mocnego programu socjologii wiedzy (Barnes i Bloor), przedstawiciele wiarygodnościowej teorii racjonalności (Goldman i Papineau) i epistemolodzy ewolucyjni. Wszyscy oni postulują, by problematykę podejmowaną tradycyjnie w obrębie epistemologii włączyć do zagadnień badanych przez którąś z nauk: socjologię, psychologię, biologię, neurobiologię itd. Nazywam tę odmianę naturalizmu eliminacyjną, bo jej przedstawiciele, podobnie jak dziewiętnastowieczni scjentyści, są przekonani, że filozoficzne rozważania nad wiedzą zostaną wcześniej czy później wyeliminowane na rzecz badań naukowych. Druga odmiana naturalizmu nie ma tak radykalnego charakteru. Jej przedstawiciele, np. Piaget i Laudan, nie chcą eliminacji filozofii. Postulują natomiast, by w prowadzonych w obrębie filozofii badaniach nad wiedzą korzystać z osiągnięć nauk szczegółowych. Nie eliminują oni filozoficznych dociekań, tylko modyfikują tradycyjne rozumienie filozofii jako dziedziny niezależnej od nauki.

Piątym etapem rozwoju epistemologii jest eliminatywizm. Zwolennicy tego stanowiska próbują rozwiązać teoriopoznawcze problemy przez pokazanie, że są to problemy pozorne. Pytania epistemologiczne mają charakter tradycyjnych Sokratejskich pytań typu: „Czym jest wiedza?” czy „Czym jest uzasadnienie?”. Odpowiedzią na tego typu pytania ma być teoria, która ujawni istotę wiedzy czy uzasadnienia. Zwolennicy fundacjonalizmu i antypsychologizmu sądzili, że owe istoty odkryje-

my, prowadząc dociekania filozoficzne. Dziewiętnastowieczni scjentyści i dwudziestowieczni naturaliści eliminowali z teorii poznania odpowiedzi udzielane przez filozofię, nie eliminowali natomiast teoriopoznawczych problemów. Wciąż szukali odpowiedzi na te same, co tradycyjna epistemologia, Sokratejskie pytania, z tym, że robili to w obrębie nauki. I jedni, i drudzy sądzili, że istnieje coś takiego jak np. istota wiedzy, do której wcześniej czy później, prowadząc dociekania filozoficzne, psychologiczne, socjologiczne, biologiczne itd., dostrzemy. Natomiast eliminatywiści twierdzą, że Sokratejskie pytania są źle postawione. Istnieją wprawdzie w języku słowa „wiedza” czy „uzasadnienie”, ale, jak pokazuje Wittgenstein, mają one w różnych grach językowych różne gramatyki, czy też, jak nawiązując do Jamesa, twierdzą neopragmatyści, nie możemy o nich powiedzieć niczego głębokiego, tylko parę banałów. Likwidują oni tym samym problematykę, którą na różne sposoby zajmowano się w poprzednich etapach rozwoju epistemologii.

II. Miejsce Quine'a w epistemologii

Quine wyraźnie odcina się od fundacjonalizmu: odrzuca projekt filozofii pierwszej, który określa jako „Kartezjańskie marzenie o znalezieniu mocniejszych podstaw pewności naukowej niż sama metoda naukowa” (Quine 1997: 40). Podobnie, nie przyjmuje wprowadzonego przez antypsychologistów podziału na dwie perspektywy badawcze: naukową i filozoficzną. Badania dotyczące problematyki uzasadniania naszych przekonań, tak jak badania nad procesami ich formułowania, powinny być prowadzone w obrębie nauki. Nie jest również zwolennikiem eliminatywizmu.

Wittgenstein i jego zwolennicy, głównie w Oxfordzie, dostrzegli ostateczne zadanie filozofii w terapii: w wyleczeniu filozofów ze złudzenia, że istnieją problemy epistemologiczne. Sądzą jednak, że w tej kwestii pożyteczniej jest przyjąć, że epistemologia zachowuje swój walor, choć w nowym otoczeniu i przy wyjaśnionym statusie. Epistemologia, czy też jakiś jej odpowiednik, staje się po prostu działem psychologii, a więc nauki. (Quine 1986b: 117–118)

Autor *Słowa i przedmiotu* wprawdzie odrzuca formułowane w obrębie filozofii rozwiązania teoriopoznawczych problemów, nie odrzuca jednak samych tych problemów. Postuluje, by zostały one na nowo podjęte w obrębie nauki. Zajmuje więc naturalistyczne stanowisko, przy czym jest to naturalizm w silniejszej, eliminacyjnej postaci. Badania naukowe nie modyfikują dociekań filozoficznych, tylko zajmują ich miejsce. Jest to propozycja analogiczna do dziewiętnastowiecznego psychologizmu.

W tekście „Miejsce pragmatystów w empiryzmie” Quine definiuje naturalizm w następujący sposób:

[...] naturalizm: wyrzeczenie się zadania filozofii pierwszej. Uświadamia on, że nauki przyrodnicze dostarczają wiedzy o rzeczywistości, wiedzy wprawdzie omylnej i korygowanej, lecz nie

podlegającej osądowi żadnego ponadnaukowego trybunału i nie wymagającej żadnego innego uzasadnienia poza tym, którego dostarcza obserwacja i metoda hipotetyczno-dedukcyjna. (Quine 1986c: 150–151)

Charakterystyka naturalizmu sprowadza się tu do trzech twierdzeń. Po pierwsze, wiedzy o rzeczywistości dostarczają nauki przyrodnicze. Po drugie, wiedza ta jest korygowana. Quine jest zwolennikiem fallibilizmu, zgodnie z którym w naszej wiedzy nie ma żadnych ostatecznych, niepodważalnych elementów. Po trzecie, nauka nie potrzebuje żadnej zewnętrznej, „ponadnaukowej” filozoficznej legalizacji.

Te trzy swoiste dla naturalizmu Quine’a tezy najszerzej są omówione w tekście „Epistemologia znaturalizowana”. Tekst zaczyna się od charakterystyki tradycyjnej epistemologii. Następnie, analizując rozwój tego programu badawczego, Quine pokazuje, że jest to seria porażek, i wskazuje na ich źródło. Dalej znajduje się propozycja, by tradycyjną epistemologię zastąpić epistemologią znaturalizowaną. Na koniec Quine wymienia zalety naturalizmu.

Według Quine’a „[e]pistemologia zajmuje się podstawami nauki” (Quine 1986b: 106). Badania nad podstawami nauki można podzielić na pojęciowe i doktrynalne. Te pierwsze dotyczą znaczenia i polegają na definiowaniu pojęć mniej jasnych za pomocą bardziej jasnych. Celem jest tu maksymalizowanie jasności, a ideałem zdefiniowanie wszystkich pojęć w badanej nauce przy pomocy pojęć, które są „jasne i wyraźne”. Badania doktrynalne dotyczą prawdy. W ich ramach dowodzi się prawd mniej oczywistych za pomocą prawd bardziej oczywistych. Celem badań doktrynalnych jest maksymalizacja pewności, ideałem zaś wyprowadzenie ogółu twierdzeń ze skończonego zbioru prawd oczywistych.

W przypadku matematyki badania pojęciowe polegają na zdefiniowaniu wszystkich pojęć matematycznych za pomocą pojęć logicznych, a badania doktrynalne na wyprowadzeniu twierdzeń matematycznych ze skończonego zbioru logicznych aksjomatów. Frege, a później Russell próbując zdefiniować pojęcie liczby za pomocą pojęć logicznych oraz starając się zredukować twierdzenia arytmetyczne do twierdzeń logicznych, prowadzili tego typu badania. Natomiast, jeżeli chodzi o nauki przyrodnicze, to badania pojęciowe mają na celu zdefiniowanie terminów mówiących o przedmiotach fizycznych za pomocą dużo bardziej fundamentalnych poznawczo terminów opisujących bezpośrednio dane zmysłowe, a badania doktrynalne polegają na pokazaniu, w jaki sposób zdania opisujące prawa przyrody opierają się na zdaniach opisujących spostrzeżenia zmysłowe. Tutaj znów dobrym przykładem jest Russell i jego próba oparcia wiedzy dotyczącej przedmiotów fizycznych na bezpośrednio znanych danych zmysłowych.

Analizując rozwój tradycyjnej epistemologii, począwszy od Hume’a i kończąc na Carnapie, Quine stara się pokazać, że jest to seria porażek. Nie udało się ani zredukować matematyki do logiki, ani oprzeć wiedzy empirycznej na danych zmysłowych. Wykorzystując terminologię używaną przez Lakatosa do analizy zmian

zachodzących w trakcie rozwoju nauki, można powiedzieć, że Quine pokazuje, że tradycyjna epistemologia to program badawczy, który się zdegenerował. Badacze zaangażowani w rozwijanie tego programu nie są w stanie rozwiązać problemów, nad którymi pracują: nie udaje się im przeprowadzić „legalizacji przez eliminację” ani w przypadku matematyki, ani – nauk empirycznych. Według Quine’a przyczyną tych porażek jest to, że „twardym rdzeniem”, czyli bezdyskusyjnymi założeniami tego programu, są dwa twierdzenia:

Jednym z nich jest przekonanie o istnieniu fundamentalnej dychotomii prawd: są one bądź *analityczne*, czyli oparte na znaczeniu a niezależne od faktów, bądź *syntetyczne*, czyli oparte na faktach. Drugim dogmatem jest *redukcjonizm*: przekonanie, że każde sensowne zdanie jest równoważne pewnej konstrukcji logicznej złożonej z terminów, które odnoszą się do bezpośredniego doświadczenia. (Quine 2000: 49)

Quine pokazuje, że te dwa twierdzenia nie dadzą się utrzymać. Za ich odrzuceniem przemawia holizm, zgodnie z którym „[...] nasze twierdzenia o świecie zewnętrznym stoją przed trybunałem doświadczenia zmysłowego nie indywidualnie, lecz zbiorowo” (Quine 2000: 70).

Skoro rozwijana od Hume’a tradycyjna epistemologia zakończyła się fiaskiem, Quine proponuje, by zastąpić ją nowym programem badawczym: epistemologią znaturalizowaną.

Epistemologia, czy też jakiś jej odpowiednik, staje się po prostu działem psychologii, a więc nauki. Bada ona naturalne zjawisko, mianowicie fizyczny podmiot ludzki. Podmiotowi temu dane jest pewne eksperymentalnie kontrolowane wejście – na przykład pewien układ promieniowania świetlnego o określonej częstotliwości – a po odpowiednim czasie podmiot daje jako wyjście opis trójwymiarowego świata zewnętrznego i jego historii. (Quine 1986b: 118)

Zarówno tradycyjna, jak i znaturalizowana epistemologia bada relacje, które zachodzą pomiędzy epistemicznym wejściem (świadczeniami) i wyjściem (teoriami). Różnica polega na tym, że celem tradycyjnej epistemologii jest racjonalna rekonstrukcja naszej wiedzy, a naturalista zmierza do opisu mechanizmów, które rządzą jej powstaniem. Filozof dokonujący racjonalnej rekonstrukcji wychodzi od sformułowanych przez naukowca twierdzeń, by następnie zbadać, czy między tymi twierdzeniami i świadectwami istnieją logiczne związki, uprawniające do oceny badanych twierdzeń jako uzasadnione. Świadectwa, w przypadku racjonalnej rekonstrukcji, to zdania opisujące nasze elementarne doświadczenia. Naturalista przyjmuje zupełnie inną perspektywę. Nie chodzi mu o zrekonstruowanie logicznych relacji, które zachodzą między teoriami i świadectwami, tylko o opis empirycznych mechanizmów przetwarzania „ubogich” danych znajdujących się na poznawczym wejściu, tj. pobudzeń powierzchni sensorycznych, w pojawiające się na poznawczym wyjściu „bogate” teorie opisujące otaczający nas świat. Postulowana przez Quine’a zmiana przedmiotu badań teoriopoznawczych pociąga za sobą zmianę w sposobie prowadzenia tych badań. Wraz z wyeliminowaniem

racjonalnej rekonstrukcji na rzecz opisu dociekania filozoficzne zostają zastąpione empirycznymi badaniami prowadzonymi w obrębie psychologii.

Znaturalizowanie epistemologii niesie, według Quine'a, nadzieję na rozwiązanie wielu tradycyjnych problemów teoriopoznawczych. Po pierwsze, chodzi o problem epistemologicznej pierwotności. Na pytanie, czy przez obserwację należy rozumieć dwuwymiarowe pobudzenie siatkówki, czy też trójwymiarowy obraz, który staje się przedmiotem naszej świadomości, naturalista odpowie, że to pierwsze. Po drugie, klasyczny spór między psychologią postaci a atomizmem sensorycznym po przyjęciu w teorii poznania naturalistycznej perspektywy traci na znaczeniu. Świadectwami dla naszych teorii nie są ani atomy zmysłowe, ani postaci, tylko pobudzenia powierzchni sensorycznych. Po trzecie, nierozwiązywalny na gruncie neopozytywizmu spór o zdania protokolarne, z punktu widzenia naturalizmu ma proste rozstrzygnięcie. Zdania obserwacyjne to te spośród zdań naszego języka, które są w największym stopniu oparte na bodźcach zmysłowych. Wreszcie, po czwarte, odwołanie się do teorii ewolucji pozwoli rozwiązać „rdzennie epistemologiczny” problem indukcji.

III. Problemy naturalizmu

Epistemologia to dziedzina, w której tradycyjnie szukano odpowiedzi na dwa pytania: „Czym jest wiedza?” i „Co możemy wiedzieć?”. Ponieważ w definicji wiedzy pojawia się normatywne pojęcie „uzasadnienia”, to próba odpowiedzi na pierwsze pytanie wymaga podjęcia rozważań nad normami epistemicznymi. Natomiast odpowiedź na pytanie drugie nie może pomijać wątpliwości, które względem naszych możliwości poznawczych wysuwa sceptyk. Fundacjoniści szukając niepodważalnych, samooczywistych podstaw wiedzy, starali się pokonać sceptyka. Antypsychologisci próbowali wyjaśnić normatywny aspekt poznania. Naturalizm, jeżeli ma być traktowany jako jeden z etapów rozwoju epistemologii, musi się jakoś do tych dwóch problemów odnieść. Musi więc, po pierwsze, pokazać, jak radzi sobie ze sceptycyzmem, i po drugie, uwzględnić normatywny aspekt epistemologii. Dochodzi do tego trzeci problem o charakterze metaepistemologicznym. Dotyczy on sposobu, w jaki naturaliści uzasadniają zamianę tradycyjnej, uprawianej w obrębie dociekań filozoficznych teorii poznania na epistemologię znaturalizowaną. Chodzi o to, czy uzasadnienie to ma charakter filozoficzny czy naukowy.

1. Sceptycyzm

Podjęmowane w obrębie epistemologii dociekania nad granicami wiedzy prowadzą do nieuchronnego starcia ze sceptykiem. Począwszy od Kartezjusza, wśród teoretyków poznania dominuje przekonanie, że jednym z podstawowych zadań, przed którym stoi epistemologia, jest odparcie wysuwanych przez sceptyka wąt-

pliwości odnośnie do możliwości i zasięgu wiedzy. Mimo zmian, którym uległa epistemologia od czasów Kartezjusza, przekonanie to pozostaje aktualne. Jeden ze współczesnych teoretyków poznania, Michael Williams, twierdzi wręcz, że „[s]ceptycyzm był (i pozostaje) centralnym problemem teorii wiedzy” (Williams 1999: 35).

Quine zdaje sobie sprawę z roli, jaką sceptycyzm odegrał w rozwoju epistemologii:

Wątpienie nazywano często matką filozofii. Brzmi to przekonująco dla tych z nas, którzy upatrują w filozofii przede wszystkim teorię wiedzy. Teoria wiedzy bowiem ma swe źródło w zwątpieniu, w sceptycyzmie. Wątpienie jest tym, co skłania nas do podejmowania budowy teorii wiedzy. (Quine 1986a: 53)

Sceptyk wątpi m.in. w istnienie przedmiotów fizycznych. Fundacjonalista odpowiadał na tego typu wątpliwości, pokazując, jak przekonania o istnieniu przedmiotów fizycznych mogą zostać uzasadnione przez oparcie ich na niepodważalnym, epistemicznym fundamencie, np. danych zmysłowych. A jak na wyzwanie rzucone teorii poznania przez sceptyka może odpowiedzieć zwolennik epistemologii znaturalizowanej? Jak Quine zmierzy się z wątpliwościami co do istnienia przedmiotów fizycznych? Przecież według niego badania teoriopoznawcze sprowadzają się do opisu relacji, jakie zachodzą między świadectwami, rozumianymi jako pobudzenia powierzchni sensorycznych, i wnioskami, czyli naszymi teoriami na temat świata. I jedno, i drugie są w pustynnej ontologii Quine'a traktowane jako przedmioty fizyczne. Epistemologia znaturalizowana na wstępie zakłada więc pewną ontologię: przyjmuje istnienie przedmiotów fizycznych i następnie bada relacje zachodzące między tymi przedmiotami. Sceptyk natomiast podważa to ontologiczne założenie, które jest punktem wyjścia dla epistemologii znaturalizowanej. Odrzucenie wysuwanych przez sceptyka wątpliwości nie jest więc wynikiem analiz teoriopoznawczych prowadzonych w obrębie znaturalizowanej epistemologii, tylko wstępnym warunkiem umożliwiającym w ogóle prowadzenie tego typu badań. A skoro tak, to wydaje się, że epistemolog, który „poprzestaje na psychologii”, jest bezradny wobec sceptycyzmu i tym samym nie jest w stanie spełnić podstawowego obowiązku, który nakłada się na teorię wiedzy.

Jednak wysunięty wyżej pod adresem epistemologii znaturalizowanej zarzut jest chybiony. Quine wielokrotnie mówił o wzajemnej zależności ontologii i epistemologii i tym samym o ontologicznym uwikłaniu teorii wiedzy. Epistemologia nie może zaistnieć w ontologicznej próżni. By ją uprawiać, musimy wcześniej przyjąć istnienie pewnych bytów, którymi w przypadku znaturalizowanej teorii poznania są przedmioty fizyczne. Twierdzenia ontologiczne i twierdzenia epistemologiczne są na gruncie holizmu deskami tej samej łodzi.

Podobnie do epistemologa, również sceptyk nie porusza się w ontologicznej próżni. On też, wysuwając swoje wątpliwości, przyjmuje pewną ontologię.

„Podstawą sceptycyzmu jest świadomość ulegania złudzeniom, odkrycie, że nie zawsze należy wierzyć własnym oczom” (Quine 1986a: 53). Jednak by coś uznać za złudzenie, wcześniej musimy przyjąć istnienie przedmiotów, które złudzeniem nie są. „Złudzenia są złudzeniami tylko relatywnie do wcześniejszej akceptacji właściwych ciał, które się im przeciwstawia” (Quine 1986a: 53). Okazuje się, że „[r]udymenarna fizyka, tj. zdroworozsądkowa teoria ciał, jest więc odskocznią dla sceptycyzmu” (Quine 1986a: 54). A skoro sceptyk, by wysunąć swoje wątpliwości, potrzebuje ontologicznej odskoczni, potrzebuje się od czegoś odbić, to czemu odmówić możliwości takiego ontologicznego odbicia komuś, kto w opozycji do sceptyka buduje teorię wiedzy. Quine pokazuje, że spór między epistemologiem i sceptykiem nie toczy się w ontologicznej próżni. Obie strony przyjmują pewne ontologiczne założenie i, co ciekawe, jest to to samo założenie, że istnieją przedmioty fizyczne.

Twierdzenie Quine’a, że „złudzenia są złudzeniami tylko relatywnie”, czyli że wysuwane przez sceptyka wątpliwości mogą pojawić się tylko, gdy przyjmie on pewne założenia, nie jest czymś nowym. Wcześniej zwracali na to uwagę Wittgenstein i Ryle. Ten pierwszy pokazywał, że w gramatykę słowa „wątpię” wbudowana jest pewność. „Kto chciałby wątpić we wszystko, nie doszedłby też do wątpliwości. Sama gra w wątpienie zakłada już pewność” (Wittgenstein 2001: 26). Ryle zaś dowodził, że tak jak fałszerstwo nie może istnieć bez oryginału, tak wątpienie – bez pewności. „Kraj, w którym nie bije się monet, nie daje fałszerzom żadnych możliwości działania. [...] [F]ałszywe monety [...] mogą istnieć tylko tam, gdzie są monety robione z właściwych materiałów przez właściwe władze” (Ryle 1995: 86). Jednak, co ciekawe, Quine z faktu, że możliwość wątpienia pojawia się dopiero wraz z przyjęciem pewnych założeń, wysuwał zupełnie inne wnioski niż Wittgenstein i Ryle. Ci ostatni sądzili, że wskazanie przez nich na pewne ukryte w sceptycyzmie założenia umożliwiające wątpienie jest istotnym argumentem przeciwko sceptycyzmowi. Quine natomiast sądził, że sceptyk ma prawo przyjmować tego typu założenia. Ich przyjęcie nie jest żadnym błędem i nie może być traktowane jako argument przeciwko sceptykowi.

Nie oskarżam sceptyka o błąd myślowy. Ma on pełne prawo zakładać naukę po to, by ją obalić; gdyby tego dokonał, byłoby to rzetelne rozmówanie przez *reductio ad absurdum*. Chcę tylko zwrócić uwagę, że wątpliwości sceptyka są wątpliwościami naukowymi. (Quine 1986a: 54)

Stosunek Quine’a do sceptycyzmu można podsumować w czterech punktach. Po pierwsze, Quine docenia rolę, którą sceptycyzm odegrał w rozwoju teorii poznania. Po drugie, podobnie jak Wittgenstein i Ryle zauważa, że wątpliwości wysuwane przez sceptyka mogą pojawić się dopiero, gdy przyjmie on pewne założenia, ale, inaczej niż wspomniani filozofowie, twierdzi, że nie ma w tym żadnego błędu myślowego. Po trzecie, Quine pokazuje, że epistemolog budujący teorię wiedzy i sceptyk podważający tę teorię opierają się na tym samym ontolo-

gicznym założeniu o istnieniu przedmiotów fizycznych. Nie można więc zarzucić epistemologii znaturalizowanej, że zakładając na wstępie istnienie przedmiotów fizycznych, jest bezradna wobec wątpliwości sceptyka co do istnienia tego typu przedmiotów, bo sceptyk opiera się na tym samym założeniu. Krótko mówiąc, niezależnie od tego, czy celem naszej podróży jest teoria wiedzy, czy zwątpienie, nie możemy usunąć z naszej łodzi ontologicznych desek. Po czwarte, choć Quine docenia historyczną rolę sceptycyzmu, nie zgadza się z twierdzeniem, że sceptycyzm jest jakimś szczególnie poważnym wyzwaniem dla jego epistemologii. „Wątpienie kartezjańskie nie jest tu dobrym punktem startu” (Quine 1986a: 54).

Myślę, że można zaryzykować twierdzenie, że postulowane przez Quine'a znaturalizowanie epistemologii wraz ze znaturalizowaniem ontologii powodują, że wątpliwości wysuwane przez sceptyka zupełnie tracą na znaczeniu. Sceptycyzm jest poważnym wyzwaniem dla epistemologii wtedy, gdy przyjmuje się, że jego wątpliwości dotyczą jakiegoś „gotowego świata”. Natomiast jeżeli na „umeblowanie świata” składają się byty postulowane, jak chce Quine, to wątpliwości te przestają być jakimkolwiek wyzwaniem, któremu teoria wiedzy powinna sprostać. Jest to dobrze widoczne w przypadku stanowiska, które Ayer w *Problemie poznania* nazywa „sceptycyzmem filozoficznym”. Zwolennik tego stanowiska pokazując, że nie ma żadnego wiarygodnego poznawczo przejścia między danymi zmysłowymi a przedmiotami fizycznymi, podważa istnienie tych ostatnich. Jednak z naturalistycznego punktu widzenia Quine'a wskazywany przez sceptyka problem luki poznawczej między dwoma rodzajami bytów: danymi zmysłowymi i przedmiotami fizycznymi – nie istnieje. Przedmioty fizyczne nie są, według autora „O tym, co istnieje”, czymś odkrywaniem, czymś, do czego docieramy w wyniku stosowania mniej lub bardziej niezawodnych procedur poznawczych, tylko są postulatem. Krótko mówiąc: nie zastajemy ich w świecie, tylko je do świata wnosimy. Podobnie można odeprzeć wątpliwości sceptyka odnośnie do istnienia bytów naukowych takich jak cząstki elementarne, umysłów innych osób czy też przeszłości. Widzimy więc, że naturalizm Quine'a nie tylko nie jest bezradny wobec sceptycyzmu, ale przeciwnie: stanowi jedną z najskuteczniejszych na niego odpowiedzi.

2. Normatywność

Wiedza to według klasycznej definicji przekonanie, które jest prawdziwe i uzasadnione. „Uzasadnienie” jest pojęciem normatywnym, a więc prowadzone w obrębie epistemologii dociekania nad wiedzą nie mogą mieć jedynie charakteru opisowego. Muszą poruszać również problem norm epistemicznych. Chyba najczęściej wysuwany pod adresem naturalizmu Quine'a zarzut sprowadza się do twierdzenia, że epistemologia znaturalizowana traci charakterystyczny dla teoriopoznawczych rozważań aspekt normatywny. Tego typu zarzut wysuwa m.in. Jeagwon Kim w tekście „What Is »Naturalizem Epistemology«?”. Kim, po pierw-

sze, pokazuje, że element normatywny nie może być usunięty z epistemologii, po drugie, twierdzi, że Quine całkowicie rezygnuje z tego elementu i tym samym prowadzone w obrębie psychologii badania, które miały zastąpić epistemologię, nie są badaniami o charakterze epistemologicznym, i po trzecie, przedstawia własne, nawiązujące do etyki Moore'a, ujęcie norm epistemicznych.

Według Kima z trzech pojęć składających się na klasyczną definicję wiedzy, tj. przekonania, prawdy i uzasadnienia, tylko to trzecie jest specyficznie epistemicznym pojęciem. Pojęcie przekonania ma charakter psychologiczny, prawdy – semantyczno-metafizyczny, natomiast uzasadnienie jest tym, co stanowi tradycyjnie przedmiot dociekań teoriopoznawczych. Ponieważ jest to pojęcie normatywne, dyscyplina, która zajmuje się badaniem tego pojęcia, sama jest dyscypliną normatywną. „Epistemologia w tym samym sensie jest dyscypliną normatywną co etyka” (Kim 1993: 35). Natomiast Quine, według Kima, z jednej strony postuluje, by normatywną epistemologię zastąpić prowadzonymi w obrębie psychologii badaniami nad procesami poznawczymi, i jednocześnie utrzymuje, że tego typu empiryczne badania mogą być „sukcesorem” klasycznej epistemologii.

Namawia nas, byśmy odłożyli cały program koncentrującej się na uzasadnieniu epistemologii. Na tym polega nowość propozycji Quine'a. Przekonuje on nas, byśmy zastąpili epistemologię czysto opisową, przyczynowo-nomologiczną nauką o ludzkim poznaniu. (Kim 1993: 40)

Jeśli jednak badania epistemologiczne mają ograniczyć się, jak chce Quine, jedynie do psychologicznego opisu empirycznych procesów przetwarzających pobudzenia powierzchni sensorycznych w teorię na temat świata, to poza zasięgiem tych badań znajdzie się normatywne pojęcie uzasadniania. A jeżeli pozbedziemy się z epistemologii pojęcia uzasadniania, to tym samym pozbedziemy się pojęcia wiedzy. „W nienormatywnej, znaturalizowanej epistemologii Quine'a nie ma miejsca dla pojęcia wiedzy” (Kim 1993: 41). Konkluzją tego wyводу jest twierdzenie, że naturalizm Quine'a nie jest kolejnym etapem w rozwoju epistemologii, tylko jest jej końcem.

Quine nie zgadza się z zarzutem, że epistemologia znaturalizowana nie podejmuje problemu norm epistemicznych. O przeciwnikach naturalizmu, zarzucających mu wyeliminowanie z epistemologii rozważań o charakterze normatywnym, pisze:

Mylą się oni jednak, gdy protestują przeciwko rzekomemu wyrzuceniu za burtę tak charakterystycznego dla epistemologii elementu normatywnego. O ile epistemologia teoretyczna zostaje znaturalizowana jako część nauki teoretycznej, o tyle znaturalizowana epistemologia normatywna staje się częścią inżynierii: technologią antycypowania pobudzenia zmysłowego. (Quine 1997: 41)

Quine sądzi, że zarówno na etapie formułowania hipotez naukowych, jak i na etapie ich sprawdzania naukowcem kierują pewne normy, które bada epistemologia znaturalizowana. Jednak normy te nie mają charakteru kategorycznego, tylko hipotetyczny. Mówią, jak należy postępować, by osiągnąć określone, właś-

ciwe nauce cele. Jeżeli przyjmiemy, że podstawowe cele nauki to: „technologia i rozumienie”, wtedy normy rządzące formułowaniem hipotez to: konserwatyzm, ogólność, prostota, obalalność i skromność, natomiast naczelną normą kierującą procesem testowania jest empiryzm.

Normy te, podobnie jak przekonania ontologiczne, są elementami systemu naszej wiedzy, są deskami w tej samej łodzi. I podobnie jak inne elementy naszej łodzi nie mają one charakteru ostatecznego. Gdyby okazało się, że realizacji celów, które stawiamy sobie w nauce, lepiej służą inne normy, zastąpilibyśmy te pierwsze tymi drugimi.

Jak poznajemy te normy? Nie docieramy do nich poprzez tajemniczą intuicję, która umożliwia nam aprioryczny wgląd w naturę rzeczy. Normy te nie są też propozycją w sensie Popperowskim. Poznajemy je empirycznie: doświadczenie mówi, że stosowanie się do określonych zaleceń epistemicznych najlepiej sprzyja realizacji naszych celów. To nauka pokazała, że dążąc do „technologii i zrozumienia”, powinniśmy kierować się normą empiryzmu, która brzmi: „*nihil in mente quod non prius in sensu*” (Quine 1997: 41). Sama ta norma, jako twierdzenie naukowe, jest podobnie jak inne elementy holistycznie rozumianej wiedzy korygowalna. Quine dopuszcza więc sytuację, w której „sam empiryzm – koronna norma epistemologii znaturalizowanej – znalazłby się za burtą” (Quine 1997: 43). Ponieważ w naszej łodzi nie ma nieusuwalnych, apriorycznych prawd, to również norma empiryzmu, mówiąca, że jedynym źródłem naszej wiedzy jest doświadczenie zmysłowe, może być usunięta na rzecz np. telepatii czy objawienia.

Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że próba umieszczenia normy empiryzmu wśród innych korygowalnych twierdzeń jest problematyczna. Rozważmy dwie następujące normy: normę empiryzmu („Polegaj na zmysłach”), według której wiedza jest oparta na doświadczeniu, i normę objawienia („Polegaj na objawieniu”), zgodnie z którą źródłem wiedzy jest oświecenie przez Boga. Do tej pory naukowcy stosowali się do zaleceń pierwszej z nich i odrzucali drugą. Wyobraźmy sobie jednak sytuację, w której pojawia się pewien prorok i powołując się na iluminację formułuje teorie, które lepiej realizują cele stawiane przed teoriami naukowymi. Wtedy, zgodnie z fallibilizmem Quine’a, powinniśmy zastąpić normę empiryzmu normą objawienia. Problematyczność tego zabiegu polega na tym, że opiera się on wciąż na normie empiryzmu. To doświadczenie zmysłowe, a nie objawienie, pokazało nam, że twierdzenia uzyskane w wyniku objawienia lepiej realizują cele stawiane nauce. Co więcej, gdyby w pewnym momencie informacje uzyskane na drodze objawienia przestałyby mieć np. technologiczne zastosowanie, odrzucilibyśmy normę objawienia, ale i tym razem odbyłoby się to dzięki zastosowaniu normy empiryzmu. Wydaje się więc, że norma ta ma szczególny charakter, jest „pierwsza” w stosunku do innych elementów wiedzy. Jednak przyznanie normie empiryzmu jakiegoś wyróżnionego, nieempirycznego charakteru rozstrzyga spór między Quine’em i klasycznym epistemologiem na

rzecz tego drugiego. Quine zdaje sobie z tego sprawę i broni się przed tym zarzutem, odróżniając normę empiryzmu od nienormatywnego twierdzenia, że predykcje są „punktami kontrolnymi nauki”.

Kiedy jednak charakteryzuję predykcje jako punkty kontrolne nauki, nie interpretuję tego normatywnie. Rozumiem to jako zdefiniowanie pewnej szczególnej gry językowej, w znaczeniu, jakie nadał temu wyrażeniu Wittgenstein: gry uprawianej w nauce, w odróżnieniu od innych uprawianych gier językowych, takich jak fikcja i poezja. (Quine 1997: 42)

Rozdzielając nienormatywny, zawarty w definicji nauki „punkt kontrolny”, jakim jest predykcja, od norm epistemicznych, Quine ratuje się przed zarzutem, że norma empiryzmu zajmuje w jego systemie miejsce przypisywane tradycyjnie twierdzeniom formułowanym w obrębie „filozofii pierwszej”. Zalecenia typu: „Polegaj na zmysłach” czy „Polegaj na objawieniu”, jeżeli mają znaleźć się w obrębie nauki, muszą, tak jak wszystkie inne elementy naszej naukowej wiedzy, zostać skontrolowane pod kątem tego, czy generują predykcje. Kontrola ta nie wynika jednak z tego, że wcześniej przyjęliśmy jakąś poznawczo „pierwszą” normę, tylko ze sposobu, w jaki definiujemy naukę. Czy jednak definicja nauki, w której „punktami kontrolnymi” są predykcje, czyli coś dostępnego empirycznie, nie jest oparta na zaakceptowanym wcześniej empiryzmie?

Kim myli się, gdy twierdzi, że Quine eliminuje z epistemologii rozważania o charakterze normatywnym. Co więcej, dalej postaram się pokazać, że zaproponowane przez niego ujęcie normatywności wymaga pewnych modyfikacji, po dokonaniu których okaże się, że między propozycją Quine’a, by normy epistemiczne traktować jako imperatywy hipotetyczne, i koncepcją Kima, zgodnie z którą wartości epistemiczne superwenują na własnościach naturalnych, nie ma istotnej różnicy.

Problematyka normatywna jest nierozzerwalnie, zdaniem Kima, związana z epistemologią. Zastanawiając się, jaki charakter mają wartości i normy epistemiczne, Kim nawiązuje do etyki Moore’a. Moore zaproponował, by odróżnić problem dotyczący definicji terminu „dobry” od problemu dotyczącego warunków, jakie muszą być spełnione, by coś było dobre, i zauważył, że choć nie możemy zdefiniować „dobra” przy użyciu terminów naturalistycznych, to możemy opisać w terminach naturalistycznych kryteria bycia dobrym. Wzorując się na tym rozróżnieniu, Kim, z jednej strony, odrzuca możliwość zdefiniowania wartościujących terminów epistemicznych takich jak „uzasadniony” za pomocą własności nieepistemicznych, z drugiej – twierdzi, że można sformułować kryteria uzasadnienia w terminach opisowych. „Wierzę w superweniencję własności epistemicznych na własnościach naturalistycznych” (Kim 1993: 50). Bycie uzasadnionym nie jest tu jakąś fundamentalną, niezwiązaną z niczym innym własnością przekonania. Posiadanie tej epistemicznej własności jest związane z posiadaniem przez przekonanie pewnych własności o innym charakterze, np.:

bycie niewątpliwym, wchodzenie w pewne relacje z innymi przekonaniem, bycie opartym na doświadczeniu zmysłowym.

Objasniając, czym są wartości, Kim podaje przykład samochodu. Nienaturalna własność bycia dobrym samochodem przysługuje pewnemu samochodowi, bo posiada on pewne własności naturalne: jest komfortowy, niezawodny, tani w użyciu itd. Nawiązując do Hare'a, Kim twierdzi, że gdy dwie osoby nie różnią się, jeżeli chodzi o cechy naturalne, to nie mogą różnić się też, gdy chodzi o bycie dobrym bądź złym. Twierdzenie to ma przemawiać za tym, że wartości etyczne są trwale powiązane z własnościami nieetycznymi. Jednak, wracając do przypadku samochodu: nie ma tu wcale prostego przejścia od własności naturalnych do wartości. Załóżmy, że mamy samochód, który posiada m.in. trzy naturalne własności: (a) osiąga prędkość 280 km/h, (b) przyspiesza do 100 km w czasie 5 sekund i (c) średnio zużywa 15 litrów benzyny na 100 km. Pytanie: „Jeżeli jest to dobry samochód, to czy inny samochód, który posiada wyróżnione naturalne cechy, też jest dobry?”, ma zupełnie inny charakter niż pytanie: „Czy jest to dobry samochód?”. Na pierwsze pytanie odpowiemy: tak. Odpowiedź na drugie pytanie jest zrelatywizowana do celu, któremu samochód ma służyć. Jeżeli oceniamy go pod kątem tego, czy będzie imponował kobietom, to tak. Jednak jeżeli chodzi nam raczej o ochronę środowiska i płacenie niewielkich rachunków za paliwo, to nie. Widać na tym przykładzie, że związek między własnościami naturalnymi i wartościami ma dużo bardziej złożony charakter, niż to przedstawia Kim. Ma on rację, gdy twierdzi, że wartości są „osadzone” na własnościach naturalnych przedmiotów. Nie dostrzega jednak, że to osadzenie jest pochodną celów, którym przedmioty mają służyć. Według Kima wartości takie jak bycie dobrym w przypadku samochodu są nienaturalnymi własnościami pierwotnymi. Sądzę, że należy je raczej traktować jako własności wtórne. W przypadku samochodu własność bycia dobrym przypomina własność bycia czerwonym, a nie własność posiadania rozkładanego dachu. Zarówno bycie czerwonym, jak i bycie dobrym jest, z jednej strony, „osadzone” na fizycznych własnościach, takich jak: posiadania określonej struktury fizycznej czy poruszanie się z określoną prędkością, z drugiej jednak strony, zależą od pewnych cech osoby przypisującej te własności: w przypadku koloru jest to budowa aparatu percepcyjnego, a w przypadku dobra – cel, jaki ma użytkownik samochodu.

Jeżeli zgodzimy się na zaproponowaną przeze mnie wyżej modyfikację koncepcji Kima, to otrzymamy stanowisko, które zasadniczo nie różni się od stanowiska Quine'a. Według Quine'a, normatywne twierdzenia są generowane przez zestawienie opisu faktów z celami. Jeżeli faktem jest, że teorie oparte na doświadczeniu empirycznym generują predykcje, i faktem jest, że teorie, które generują predykcje, sprzyjają rozwojowi technologicznemu, a celem nauki jest technologia, to powinniśmy w nauce opierać się na doświadczeniu empirycznym. W przypadku zmodyfikowanej przeze mnie koncepcji Kima mamy analogiczny mechanizm generowania

twierdzeń normatywnych. Jeżeli faktem jest, że dany samochód osiąga prędkość 280 km/h i przyspiesza do 100 km w czasie 5 sekund oraz że kobiety podziwiają szybkie samochody – i jednocześnie naszym celem jest wzbudzenie podziwu wśród kobiet, to jest to dobry samochód i powinniśmy go kupić.

3. Metaepistemologia

Quine nie tylko postuluje zastąpienie tradycyjnej teorii poznania epistemologią znaturalizowaną, ale też stara się uzasadnić potrzebę tej zmiany. Po pierwsze, wskazuje, że tradycyjna epistemologia jest degenerującym się programem badawczym, i po drugie, wyjaśnia, dlaczego tak jest – jaka jest przyczyna tego, że epistemologom prowadzącym badania nad podstawami matematyki i nauk przyrodniczych nie udało się zalegalizować tych dyscyplin przez przeprowadzenie redukcji pojęciowej i doktrynalnej. Porażki te tłumaczy holizm.

Również przedstawiona wyżej obrona epistemologii znaturalizowanej przed zarzutem, że nie jest ona w stanie odpowiedzieć na wątpliwości wysuwane przez sceptyka, i zarzutem, że eliminuje ona z rozważań nad wiedzą wartości epistemiczne, opiera się na holizmie. W pierwszym przypadku Quine wskazuje na holistyczne powiązanie twierdzeń epistemologa i sceptyka z twierdzeniami ontologicznymi. W drugim przypadku twierdzi, że normy epistemiczne to jeszcze jeden korygowalny element całościowo rozumianej wiedzy, element, którego status poznawczy nie różni się od innych składników naszej wiedzy.

Zastanawiając się nad statusem epistemologii i broniąc naturalizmu przed wysuwanymi pod jego adresem zarzutami, Quine prowadzi dociekania o charakterze metaepistemologicznym. Dociekania te, jak pokazałem wyżej, oparte są na holizmie. Nasuwa się więc pytanie, o charakter tezy holizmu. Czy jest to twierdzenie naukowe, czyli twierdzenie, które obok znaturalizowanych twierdzeń epistemologicznych, ontologicznych i aksjologicznych, jest jeszcze jedną deską w łodzi Neuratha, czy też może twierdzenie to ma inny status: jest odpowiednikiem „filozofii pierwszej”? Quine wyraźnie opowiada się za pierwszą możliwością: twierdzi, że teza holizmu jest jeszcze jednym, opartym na doświadczeniu, korygowalnym elementem wiedzy naukowej. Jednak umieszczenie tezy holizmu wśród opartych na doświadczeniu, korygowalnych twierdzeń nauki budzi wątpliwości.

Adolf Grünbaum zauważył, że tezę holizmu, którą, od nazwiska jej twórcy – Duhema nazywa „D-tezą”, można interpretować na dwa sposoby: trywialnie i nietrywialnie. Załóżmy, że chcemy poddać empirycznym testom pewną hipotezę H. Dołączamy więc do niej założenia dodatkowe A i następnie z koniunkcji H i A wyprowadzamy obserwacyjne konsekwencje O. Następnie przeprowadzamy obserwacje lub eksperymenty i okazuje się, że konsekwencje O nie zachodzą (O'). Zgodnie z D-tezą nie falsyfikuje to testowanej hipotezy H. Przy trywialnej interpretacji holizmu możemy uratować H, zmieniając znaczenia wyrażań teorii,

w obrębie której sformułowano H. Grünbaum podaje prosty przykład ilustrujący to trywialne rozumienie D-tezy. Ktoś wysuwa hipotezę H, że „zwykła maślanka jest w przypadku człowieka bardzo trująca”. Hipoteza okazuje się niezgodna z doświadczeniem, lecz nie musi to prowadzić do jej falsyfikacji. Można ją uratować, dokonując modyfikacji w znaczeniach wyrażen języka polskiego. W tym wypadku wystarczy, gdy przyjmiemy, że przez „zwykłą maślanke” rozumiemy arsenik. By wyeliminować to trywialne rozumienie D-tezy, musimy, według Grünbauma, przyjąć założenie o „semantycznej stabilności” języka, w którym formułujemy hipotezy.

Stąd koniecznym warunkiem nietrywialnego rozumienia tezy Duhema jest przyjęcie, że *język teoretyczny* pod istotnym względem jest *semantycznie stabilny*. (Grünbaum 1962: 20)

Holizm w wersji nietrywialnej to teza, zgodnie z którą testowaną hipotezę H można zawsze uratować przed falsyfikacją bez zmian znaczenia wyrażen języka, w którym została sformułowana. Inaczej mówiąc, nawet gdy zachowamy „semantyczną stabilność” języka, zająście O' nie wystarczy do odrzucenia H, gdyż zawsze istnieje alternatywny zbiór założeń dodatkowych A', który wraz z H prowadzi do O'. Jednak Grünbaum zauważa, że nie ma żadnych racji przemawiających za tym, że zbiór takich założeń dodatkowych A' zawsze istnieje. A skoro tak, to holizm w wersji nietrywialnej jest „nieempirycznym dogmatem, przedmiotem wiary” (Grünbaum 1962: 19). Co więcej, według Grünbauma, można znaleźć w historii nauki przykłady pokazujące, że nie zawsze istnieje zbiór założeń dodatkowych A', który po dołączeniu do testowanej hipotezy H uratuje ją przed falsyfikacją. W tym wypadku interpretowana nietrywialnie D-teza okazuje się fałszywa.

Wysunięte przez Grünbauma zarzuty, że w wersji nietrywialnej holizm jest twierdzeniem dogmatycznym lub fałszem, wydają się bardzo poważne. Wyżej próbowałem pokazać, że metaepistemologia Quine'a opiera się na holizmie rozumianym nie jako dogmatyczne twierdzenie filozoficzne, tylko jako twierdzenie naukowe. Jeżeli więc Grünbaum ma rację, to przedstawione przez Quine'a uzasadnienie zastąpienia tradycyjnej teorii poznania epistemologią znaturalizowaną i obrona tej ostatniej przed omówionymi wcześniej zarzutami staje się wątpliwe. Quine jednak w bardzo prosty i skuteczny sposób odpiera zarzuty wysunięte przez Grünbauma. Stwierdza po prostu, że gdy mówi o holizmie, nie chodzi mu o nietrywialnie rozumianą D-tezę.

Grünbaum krytykował holizm, lecz interpretował go mocniej niż pogląd, który tu przedstawiliśmy. Rozumiał on holizm jako tezę głoszącą, iż gdy przewidywanie okazuje się fałszywe, zawsze można obronić zagrożoną hipotezę przez zrewidowanie wcześniej przyjętej teorii w taki sposób, by z teorii tej plus owa hipoteza wynikała *błędność* owego przewidywania. Co do mnie, nie przyjmuję takiego założenia. (Quine 1997: 36)

Nawet gdyby argumentacja Grünbauma przeciwko nietrywialnie interpretowanej D-tezie była konkluzywna, nie zagraża to „umiarkowanemu” holizmowi Quine'a.

Holizm w tym umiarkowanym sensie stanowi oczywistą, lecz istotną korekturę naiwnej koncepcji zdań nauki jako wyposażonych, każde z osobna, w określoną treść empiryczną. Treść ta jest rozproszona i obejmuje swym zasięgiem nawet matematykę w zakresie, w jakim jest ona stosowana. (Quine 1997: 36)

Co więcej, autor „Dwóch dogmatów empiryzmu” wielokrotnie podkreślał, że „[t]rudno byłoby znaleźć argumenty przeciwko tak rozumianemu holizmowi” (Quine 1997: 36).

Ontologiczne założenia, bez których nie może obejść się ani epistemolog, ani sceptyk, epistemiczne normy kierujące naukowcami w trakcie formułowania i sprawdzania hipotez, wreszcie teza holizmu, na której opiera się metaepistemologiczne uzasadnienie porzucenia fundacjonalizmu oraz antypsychologizmu, i zastąpienie ich epistemologią znaturalizowaną są, według Quine’a, elementami naturalistycznie rozumianej łodzi Neuratha. Autor *Słowa i przedmiotu* konsekwentnie stara się umieścić w swoim naturalistycznym programie badawczym wszystkie zagadnienia, które tradycyjnie znajdowały się w obrębie dociekań „filozofii pierwszej”. Próbuje strącić te klasyczne filozoficzne problemy z piedestału „bycia przed” i umieścić je „obok” dociekań naukowych, pokazując jednocześnie ich zależność od tych dociekań. Czy mu się to udaje? Nie udzielając na to pytanie żadnej ostatecznej odpowiedzi, starałem się jedynie pokazać, jak można bronić naturalizmu Quine’a przed najczęściej wysuwanymi pod jego adresem zarzutami.

Bibliografia

- Frege G. (1977), „Myśl. Studium logiczne”, w: tenże, *Pisma semantyczne*, tłum. B. Wolniewicz, Warszawa: PWN, s. 101–129.
- Grünbaum A. (1962), „The Falsifiability of Theories: Total or Partial? A Contemporary Evaluation of the Duhem-Quine Thesis”, „Synthese” 14, s. 17–34.
- Hume D. (1963), *Traktat o naturze ludzkiej*, tom 1, tłum. Cz. Znamierowski, Warszawa: PWN.
- Kim J. (1993), „What Is »Naturalized Epistemology«?”, w: H. Kornblith (red.), *Naturalizing Epistemology*, wydanie 2, Cambridge, Mass.: The MIT Press, s. 33–55.
- Quine W.V.O. (1986a), „Natura wiedzy przyrodniczej”, w: tenże, *Granice wiedzy i inne eseje filozoficzne*, tłum. B. Stanosz, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 53–70.
- Quine W.V.O. (1986b), „Epistemologia znaturalizowana”, w: tenże, *Granice wiedzy i inne eseje filozoficzne*, tłum. B. Stanosz, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 106–125.

- Quine W.V.O. (1986c), „Miejsce pragmatystów w empiryzmie”, w: tenże, *Granice wiedzy i inne eseje filozoficzne*, tłum. B. Stanosz, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 145–162.
- Quine W.V.O. (1993), „Natural Kinds”, w: H. Kornblith (red.), *Naturalizing Epistemology*, wydanie 2, Cambridge, Mass.: The MIT Press, s. 57–75.
- Quine W.V.O. (1997), *Na tropach prawdy*, tłum. B. Stanosz, Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Quine W.V.O. (2000), „Dwa dogmaty empiryzmu”, w: tenże, *Z punktu widzenia logiki*, tłum. B. Stanosz, Warszawa: Fundacja Aletheia, s. 49–75.
- Ryle G. (1995), „Percepcja”, tłum. B. Chwedeńczuk, w: B. Chwedeńczuk (red.), *Fragmenty filozofii analitycznej. Filozofia percepcji*, Warszawa: Fundacja Aletheia, s. 85–102.
- Williams M. (1999), „Skepticism”, w: J. Greco & E. Sosa (red.), *The Blackwell Guide to Epistemology*, Malden, Mass.: Blackwell Publishing, s. 35–69.
- Wittgenstein L. (2001), *O pewności*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa: Wydawnictwo KR.

Naturalism of W.V.O. Quine

Key Words: *naturalized epistemology, holism, naturalism, epistemic norms, skepticism*

W.V.O. Quine declared more than once that he was a naturalist. This claim must not be limited to one or another field of philosophy but should be understood as pertaining to every possible aspect of philosophy. In ontology Quine wrote about ‘ontological commitments of theories’, in semantics he opted for ‘semantic behaviorism’ and in epistemology he urged to ‘make do with psychology’. The author concentrates on Quine’s epistemology and shows how his views were different from other positions held in that field. The common key is naturalization. This view is supported by showing how Quine responded to his critics. To fend off skeptical doubts he argues that sceptical doubts are to be placed within science and not used as an external criterion of its results. When defending himself against the accusation that he eliminated all normative claims from science, Quine argued that axiological investigation have ultimately a scientific character. Finally when he proposed to naturalize epistemology his justification was based on the concept of holism, which was to be construed as one more plank in the naturalistic boat that must be repaired on open sea, to use his favorite metaphore invented by Neurath.